

Lwów Stanisława Lema



Lwów, panorama, fot. Anna Gordijewska

Album opracowany przez Annę Gordijewską i Mariusza Olbromskiego prowadzi czytelnika poprzez lwowskie życie pisarza, łącząc stary świat z pocztówek i fotografii z obrazem miasta, który znał Stanisław Lem. Zachowane do dziś detale wprowadzają w klimat dzieciństwa i czasów szkolnych bohatera. Patrząc na klatkę schodową, drzwi wejściowe do mieszkania Państwa Lemów, ozdobny sufit na który patrzył mały Staś, czy

widok z okna na podwórko, gdzie występowali artyści, powodują, że mimo woli czytelnik przenosi się do świata, który ukształtował przyszłego pisarza. Poznajemy też szkołę im. Karola Szajnochy, widzimy piękny widok na miasto z jego klasy, lwowskie uliczki, którymi chodził, to wszystko stwarza niepowtarzalny klimat. Album to nie tylko podróż lwowskimi śladami Stanisława Lema, ale też zapis ulotnych chwil zamkniętych w szczegółach.
(Redakcja).



L
W
Ó
W

Stanisława Lema

Anna Gordijewska (zdjęcia), Mariusz Olbromski (tekst), Lwów Stanisława Lema, wyd. Biblioteka Kuriera Galicyjskiego, Lwów

2021 r.

Wstęp (fragm.)

Czym jest pamięć? Czy swego rodzaju sejfem czasu, z którego można wyjąć w każdej chwili te same fakty, odczucia, zdarzenia? Nie. We wstępie do „Wysokiego Zamku”, prozy autobiograficznej, Stanisław Lem pisze, że jego „rysopis pamięci” jest niepełny. (...) Mimo to, po jego lekturze każdy czytelnik jest ubogacony o wiedzę nie tylko dotyczącą biografii Lema, ale miejsca i czasu, w którym przyszło poznawać mu najbliższe otoczenie, rodzinny Lwów, otaczającą go rzeczywistość. Bo tak faktycznie książka ta jest meandryczną opowieścią o wzrastaniu fizycznym, a przede wszystkim intelektualnym, o poznawaniu świata przez młodego lwowianina w rodzinnym domu i mieście, które do końca życia uważał za najpiękniejsze na świecie. Stąd krótkie opisy – wspomnienia, nie tylko osób, ale i kątów domowych, kamienicy, w której przyszedł na świat, bliższych i dalszych jej okolic, wędrówek po mieście – są wracającym na kartach tego dzieła *leitmotivem*. (...)



Tablica pamiątkowa na ścianie kamienicy przy ul. Brajerowskiej 4, w której mieszkał Stanisław Lem



Fragment klatki schodowej i drzwi wejściowe do mieszkania Lemów

*

Stanisław Herman Lem urodził się w wolnej Polsce 13 września 1921 roku, choć w jego metryce ze względu na przesąd wpisano datę o dzień wcześniejszą, w mieście określanym najczęściej mianem Semper Fidelis. (...) Przyszły pisarz przyszedł na świat w kamienicy państwa Lemów przy ulicy Brajerowskiej 4, dziś

Bohdana Łepkiego, w mieszkaniu na drugim piętrze. Ojciec jego Samuel, absolwent lwowskiego uniwersytetu, był wziętym laryngologiem, prowadził w domu praktykę lekarską, pracował też we lwowskiej klinice. Stanisław był jedynakiem, rozpieszczanym przez ojca i matkę Sabinę, z domu Woller, która zajmowała się wychowaniem syna i domem.

Talent literacki odziedziczył zapewne po ojcu, który we wczesnej młodości publikował wiersze i prozę w lwowskiej prasie, ale później poświęcił się medycynie i pracy zawodowej. W stulecie urodzin Stanisława Lema, na fasadzie jego rodzinnego domu, umieszczono skromną tablicę w języku ukraińskim, polskim i angielskim. Wędrujący po Lwowie przechodzeń mijając ją może nie uświadamiać sobie w pełni, że właśnie ten dom jest nie tylko miejscem narodzin światowej sławy pisarza, w którym wzrastał i się wychowywał, ale że stał się on także jedną z legend literackich. Bo właśnie ta kamienica została najbardziej wyraziście przedstawiona, pośród jakże wielu miejsc Lwowa, w „Wysokim Zamku”.



Piec w gabinecie Samuela Lema, ojca pisarza



Widok na balkon z gabinetu ojca pisarza, Samuela Lema

*

To w niej, żyjącej rytmem codziennych zajęć rodziny Lemów, włączonym w wielki rytm miasta, mały Staś poznawał świat, najpierw na czworakach. Odgłosy pojawiające się od strony ulicy, jak i docierające na podwórku nawoływania wędrownych rzemieślników, żebraków, muzyki towarzyszącej występom zespołów akrobatycznych, zmieszane z głosami rodziców były

jego pierwszymi doznaniem akustycznymi. To w niej poznawał zapachy, smak nie tylko słodczy i potraw, ale i nadgryzanej wielkiej pieczęci lwowskiego uniwersytetu na dyplomie ukończenia tej uczelni przez ojca. A później, gdy nieco wydorósł, wędrując z pomieszczenia do pomieszczenia, chłonał oczyma zdumionego dziecka kształty i barwy przedmiotów w poszczególnych pokojach, które po latach, z konieczności wybiórczo, acz ciekawie, opisał.

Stąd wiemy, że mieszkanie państwa Lemów składało się z sześciu pomieszczeń: przedpokoju wejściowego, sypialni, gabinetu pana domu, jadalni, kuchni, oraz przedpokoju i gabinetu laryngologicznego ojca. W pokojach były duże i wysokie piece w stylu secesyjnym z kafli popękanych w siateczkę. Każde z tych pomieszczeń, a także większość mebli została uwieczniona słowem. Niektóre przedmioty, nawet drobne, mają osobne i ciekawe „portrety”. Swój zmienny wizerunek – rosnącego szkraba-malca, później doroślejącego gimnazjalisty, wpisał w różnego rodzaju sceny domowe, takie jak na przykład pranie bielizny, maglowanie i prasowanie. Również opisuje sceny pełne humoru, jak choćby wspomnienie karmienia małego Stasia, podczas którego ojciec musiał stać na stole i otwierać i zamykać parasol.



Balkony w kamienicy Lemów przy ul. Brajerowskiej 4 (obecnie Bohdana Łepkiego) od strony podwórka

To tam rozwijały się w samotności jego różnorodne zainteresowania, oglądanie rysunków w rozlicznych książkach medycznych ojca w jego bibliotece, czy w niemieckojęzycznej encyklopedii Brockhousa, grubych tomach przynoszonych od wujka Mundka. Namętne czytanie książek, później także z własnej biblioteki, w której znalazły się nie tylko pozycje z serii „Cuda Przyrody”, czy „Tajemnice Wszechświata”, ale też, między innymi, dzieła Aleksandra Fredry i Juliusza Słowackiego, a więc pisarzy związanych biografią i twórczością z Kresami, stały się w okresie gimnazjalnym jego ulubionym zajęciem.

To tam też, w tym mieszkaniu, rozwijało się domowe

majsterkowanie małego Lema, które daleko wykraczało poza tego typu działania jego rówieśników. Ciekawość budowy różnych urządzeń zrazu pobudzała go do ich dewastacji, na początku zwyczajnie przy pomocy młotka. W okresie późniejszym zajmował się budowaniem coraz bardziej skomplikowanych konstrukcji. Budował elektryczne aparaty, maszynę Wimshursta oraz induktor Ruhmkorffa, transformator Tesli i wiele innych. Zajmował się też teorią, zapisywał w grubych zeszytach swe pomysły i rysował ich „szkice techniczne”, a wśród nich na przykład model samolotu pionowego startu, „wiosło z łopatką w kształcie parasola, który pod wpływem oporu stawianego przez wodę sam się otwierał i zamykał” i wiele innych. (...)



Widok z okna klasy dawnego II Państwowego Gimnazjum im. Karola Szajnochy na wieżę Korniakta

Z gniazda rodzinnego wędrował też od najmłodszych lat po kilkanaście razy w roku razem z ojcem na Wysoki Zamek – do tego miejsca wyjątkowego dla lwowian, górującego podniebnie nad miastem i okolicą – by przemierzać tam aleje i ścieżki, patrzeć na rozciągającą się u stóp wspaniałą panoramę prastarego grodu. Na jedyny na świecie wizerunek, który naszkicował później z takim mistrzostwem swym słowem. (...) „Wysoki Zamek” Lema jest także – w innym znaczeniu, sam w

sobie „twierdzą”, bo słowo pisarza jest z czasem bardziej trwałe niż mur obronny i kamień. (...)

Mariusz Olbromski

*



Ruiny murów obronnych Wysokiego Zamku



Ozdobna grota na Wysokim Zamku z lwami autorstwa Bernarda Dickemboscha przeniesionymi z lwowskiego ratusza. Nad wejściem herb E. Syksta i J. Lorencowicza z XVII w. pod datą 15 Aug(usta) 1841 r.

Fotografie autorstwa Anny Gordijewskiej pochodzą z albumu „Lwów Stanisława Lema”.

*

Zobacz też:

Fredro z Krainy Humoru

Kraina Wesołych Nauk, czyli Ogród Doświadczeń imienia
Stanisława Lema w Krakowie

Kraina Wesołych Nauk, czyli Ogród Doświadczeń imienia Stanisława Lema w Krakowie



Rakieta, fot. Muzeum Inżynierii Miejskiej w Krakowie
Jolanta Łada-Zielke (*Hamburg*)

Ten niezwykle Ogród Doświadczeń, o powierzchni sześciu i pół hektara, powstał w Krakowie w 2007 roku i na mocy decyzji Rady Miasta przyjął patronat Stanisława Lema, który był nie tylko pisarzem, ale i wizjonerem oraz miłośnikiem eksperymentów. W Ogródzie można nie tylko poobserwować, ale i osobiście doświadczyć, jak działają prawa fizyki. Twórcy Ogródu zainspirowali się Parkiem Doświadczeń Zmysłowych w Norymberdze i opracowali większość urządzeń według tamtejszych wzorów. W roku 2008 miasto Kraków włączyło Ogród w strukturę Muzeum Inżynierii Miejskiej. Wtedy

stanowisko kierownika placówki objął doktor Rafał Sworst i pełni ją do dnia dzisiejszego. W czasie mojej wizyty oprowadził mnie po parku i pokazał jego osobliwości.

- Ogród jest podzielony na strefy związane z fizyką i takimi jej poddziedzinami jak optyka, hydrostatyka, akustyka, mechanika i magnetyzm - opowiada Rafał Sworst - Ale przez cały czas ulegał stopniowej rozbudowie. W roku 2013 powstał tu Ogródek Geologiczny, gdzie znajduje się siedemnaście rodzajów skał, których cechą wspólną jest obecność w architekturze Krakowa. W Ogródku Zapachów można zapoznać się z różnymi rodzajami woni, wydzielanymi przez kwiaty i zioła. Urządziliśmy także *Lembirynt*, czyli zielony labirynt, w którym na tablicach są umieszczone cytaty z utworów Stanisława Lema. W tym roku powstały nowe strefy: naukowa siłownia, piaskowa planeta i plac zabaw. Wszystkie znajdujące się tam urządzenia edukacyjne w liczbie około stu dziesięciu, nawiązują do nauki przez zabawę. W części optycznej demonstrujemy, jak załamują się promienie światła w soczewkach, pryzmatach i na lustrach. Mamy też planetarium, w którym można obejrzeć filmy edukacyjne.

Twórczość Lema nie jest łatwa w odbiorze, więc jeśli ktoś potrafi zainteresować nią dzieci, to jest to naprawdę wielkim osiągnięciem. Pytam kierownika, czy w Ogródzie znajdują się jakieś atrakcje dostępne dla najmłodszych.

- Początkowo adresowaliśmy naszą ofertę do uczniów ostatnich klas szkoły podstawowej i dla młodzieży szkół średnich, co nie znaczy, że nie cieszyły się popularnością wśród małych dzieci. One też wykazują zainteresowanie, jeśli jakieś zjawisko fizyczne prezentowane jest w sposób obrazowy, jak na przykład tarcza z iluzją optyczną, albo wir wodny. Możliwość samodzielnego pokręcenia korbą w celu wywołania wiru jest atrakcyjna też dla kilkulatków. Ale żeby wyjść naprzeciw potrzebom najmłodszych gości, zamontowaliśmy w nowych strefach urządzenia przeznaczone specjalnie dla nich. One prezentują zaawansowane zjawiska fizyczne, na przykład przenoszenie energii za pomocą drgań.



Huśtawki, fot. Muzeum Inżynierii Miejskiej w Krakowie



Słońce, fot. Muzeum Inżynierii Miejskiej w Krakowie

Urządzeniem, za pomocą którego można doświadczyć tego zjawiska jest para huśtawek, w tej chwili okupowana przez dwóch rozbawionych chłopców.

- Jeżeli rozhuścimy tylko jedną osobę, to nie robiąc już kompletnie nic, będziemy mogli obserwować, jak ta rozhuściana buja się coraz wolniej, a ta obok coraz szybciej i odwrotnie. Jest też inna, pojedyncza huśtawka, gdzie rolę drugiej osoby pełni

ciężar zawieszony obok. Kiedy rozhuścimy ciężar, on potem rozhuści nas.

Punkt centralny placu zabaw stanowi sześciometrowa rakieta, z której wypuszczone są dwie zjeżdżalnie.

- Jedna z nich ma kształt fragmentu cykloidy, czyli krzywej najszybszego spadku. Pomiedzy dwoma punktami nie znaleźlibyśmy innej krzywej, po której zjeżdżałoby się szybciej. Dla porównania, zjeżdżalnia obok jest prosta i każdy może sam się przekonać, na której szybciej się zjeżdża.

Do niewątpliwych atrakcji należy także jazda rowerem po linie, na co nie odważyłam się mimo zapewnień Rafała, że jest to całkiem bezpieczne:

- Pod rowerem zawieszony jest ciężar, który powoduje znaczne obniżenie środka ciężkości i przez to zapewnia stabilność całego układu. Osoba jadąca na rowerze nie jest w stanie ani z niego spaść, ani go przewrócić. Zresztą podwieszamy ją wcześniej na linie, ale tylko na wypadek, gdyby w pewnym momencie sama zechciała zeskoczyć.



Wiszący rower, fot. Jolanta Łada-Zielke

Ogrodowy Układ Słoneczny i muzyczne niespodzianki

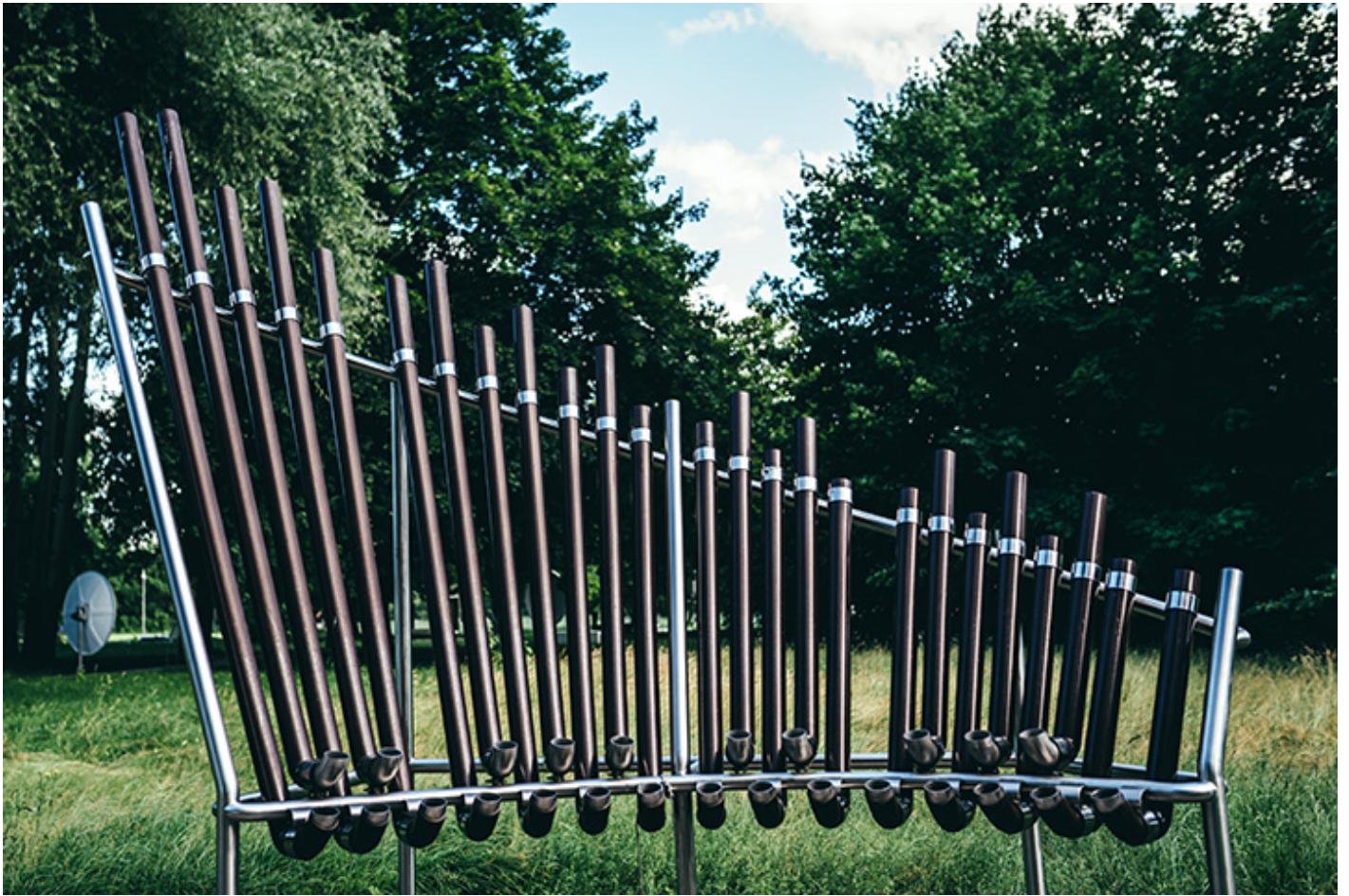
Wzdłuż głównej ścieżki usytuowano model Układu Słonecznego. Rozpoczyna go model Słońca o rozmiarach średniej wielkości piłki.

- Jeśli pomniejszylibyśmy Słońce do tej wielkości, to kolejne planety umiejscowione byłyby w odległościach wprost proporcjonalnych do rzeczywistych i miałyby takie właśnie rozmiary - tłumaczy Rafał Sworst - Ta malutka, czarna kulka pod szklaną kopułą, o rozmiarach dużej główki od szpilki, odpowiada Merkuremu i jego wielkości w stosunku do Słońca. Dalej mamy modele kolejnych planet aż do Jowisza, który znajduje się na samym końcu, przy ogrodzeniu. Reszta planet nie

zmieściła się już w Ogrodzie. To pokazuje, jak ogromna i jednocześnie pusta jest nasza kosmiczna przestrzeń i jak mało materii się w niej znajduje.

Na placyku obok stoi postument z dziewięcioma odważnikami, które w ogóle nie różnią się wyglądem.

- Mają jednak różną wagę, w zależności od tego, na której planecie mogą się znaleźć. Jeżeli mówimy o dwunastokilogramowym odważku na Ziemi, to możemy sprawdzić dla porównania, ile on waży na innych planetach, bo na każdej jest inna siła grawitacji. Na Księżycu mamy jedną szóstą tej wartości, czyli około dwa kilogramy, natomiast na Jowiszu - 32 kilogramy. To są przykłady skrajnych przypadków w ogrodowym modelu.



Szumiące rury, fot. Muzeum Inżynierii Miejskiej w Krakowie



Szumiące rury, fot. Muzeum Inżynierii Miejskiej w Krakowie

Miłą niespodzianką było dla mnie odkrycie nietypowych instrumentów muzycznych w części akustycznej. Wykonane są z różnych materiałów: plastiku (jak na przykład rury PCV), metalu (dzwony rurowe), drewna (ksylofon) lub kamienia. Uderzając raz po raz w mniejsze lub większe granitowe elementy można wsłuchiwać się w natężenie dźwięku i określić jego wysokość. Są tu organy, których dźwięk wydobywa się przez skakanie po klawiaturze oraz ogromne, drewniane cymbały. Uderzam w nie i słyszę jakby lekko przytłumiony dźwięk dzwonka. Szczególnie fascynujące wydają mi się „szumiące rury” różnych długości. Każda z nich wzmacnia dźwięki z otoczenia, charakterystyczne dla jej długości. Przyłożywszy ucho do najdłuższej słyszę falę

dźwiękową w postaci „wielkiego Es”. W tym momencie domyślałam się, co czuł Ryszard Wagner, kiedy usłyszał ten sam dźwięk znajdując się w stanie półsnu i wykorzystał komponując uwerturę do *Złota Renu*.

Czekając na werdykt „Lemoniady”

Interesuje mnie liczba gości zwiedzających Ogród.

– Ogólnie ponad sześćdziesiąt procent zwiedzających w ciągu sezonu letniego stanowiły grupy szkolne, pojawiające się głównie w maju i w czerwcu. Nasza dotychczasowa rekordowa frekwencja to około sto dwadzieścia tysięcy zwiedzających w ciągu sześciu miesięcy, od kwietnia do października. W dni weekendowe przychodzą głównie rodziny z dziećmi.

Fizyka to także optyka i operowanie światłem. Dzięki współpracy z firmą Wonderful Lighting kierownictwo Ogrodu przyciągnęło publiczność podczas minionej zimy, kiedy trwał „twardy lock down”. Inspirując się baśnią o Alicji w Krainie Czarów, przygotowano instalacje świetlne, wykorzystując w tym celu między innymi drzewa na terenie parku. Pomysł bardzo spodobał się zwiedzającym.

– W tamtym okresie przewinęło się przez Ogród około dwustu pięćdziesięciu tysięcy osób; sami byliśmy tym zaskoczeni – opowiada Rafał – Wystawa była czynna codziennie od

zapadnięcia zmroku, czyli w grudniu od godziny szesnastej, a później od siedemnastej. Musiało być już ciemno, żeby pożądaný efekt został osiągnięty. Oświetlone drzewa i instalacje świetlne, nawiązujące do scen z bajki, wywoływały bardzo pozytywne wrażenie.



Organy, fot. Jolanta Łada-Zielke

Rzucam uwagę, że ktoś kto nie lubi fizyki, mógłby przekonać się do niej podczas wizyty w Ogrodzie. Pytam kierownika, czy docierają do niego takie opinie.

- W komentarzach na portalach społecznościowych pojawiają się często wpisy osób dorosłych, które żałują, że będąc w wieku szkolnym nie miały okazji poznać tych zjawisk w taki właśnie sposób, przez zabawę, bo być może łatwiej byłoby im wtedy je

zrozumieć.

Zadaję Rafałowi ostatnie, ale nie najmniej ważne pytanie: w jaki sposób Ogród Doświadczeń będzie świętować stulecie urodzin swojego patrona, 12 września 2021 roku?

- Zaczęliśmy świętować dość wcześnie, ogłaszając dziesiątą edycję naszego konkursu czytelniczego *Lemoniada*. Od stycznia, co miesiąc prezentujemy kolejną serię dziesięciu pytań na temat książki *Niezwyciężony*, na które odpowiedzi można przysyłać mailem i zbierać punkty. Finał odbędzie się właśnie 12 września 2021 roku w Ogródzie, wtedy laureaci powinni pojawić się tu osobiście. Nagroda dla zwycięzcy jest bardzo atrakcyjna; to komplet dzieł Stanisława Lema, obejmujący 33 pozycje, przechowywane w piwnicy domu samego autora. Nagrodę tę ufundował jego syn Tomasz. Pozostali laureaci otrzymają teleskopy, lornetki i inne tego typu urządzenia.

Naprawdę warto odwiedzić Ogród Doświadczeń imienia Stanisława Lema, niezależnie od wieku, pory roku, ani od tego, czy jest się miłośnikiem fizyki i dziedzin jej pokrewnych.

*



Rafał Sworst

Rafał Sworst pochodzi z Niebylca na Podkarpaciu. Z wykształcenia jest fizykiem jądrowym. Pracę doktorską dotyczącą analizy zjawisk w układach kilku nukleonów obronił w 2009 roku na Uniwersytecie Jagiellońskim. Od tego czasu pełni funkcję kierownika Ogrodu Doświadczeń im. Stanisława Lema - II Oddziału Muzeum Inżynierii Miejskiej. Autor wystaw interaktywnych, scenariuszy zajęć i publicznych eksperymentów naukowych. W codziennej pracy największą satysfakcję daje mu śmiech i okrzyki radości eksperymentatorów w Ogrodzie Doświadczeń.